

## KALENDARZ

zid św. Adama i Ewy Wigilja.  
25 „ Nar. Chryś. Pana  
26 „ Szczepana I męcz.

## CENA OGŁOSZEŃ.

za pierwsze 6 wierszy kop. 25.  
za każdy następny wiersz lub jego  
miejscę po k. 3.

## KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 24 grudnia 1443 r. stoczoną zo-  
stała w wwozie Isładi krwawa bitwa  
między rycerstwem Władysława III  
króla polskiego i Osmanów tureckiego,  
w której popisały się głównie drabiki  
(plechota) i pojmany zostali zięć suł-  
tana, turcy stracili 30,000 ludzi i po-  
legł Begler Bey Rumelji (Bey Bejów  
europejskich).

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 24 Grudnia 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Prenumeratę przyjmują w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie: w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadawane zwracaniem nie będą. — Cena Kaliszana: Kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłką pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.



Z grudą i śniegiem, z lodem, z zawieją.  
Wśród zimowego smętnego cienia,  
Wszedłaś na niebo z Boską nadzieją,  
Gwiaździsto radości, gwiazdo zbawienia!

O ty, tak jasna! z nad Betleemu,  
Ty gwiazdo mędrców pełna światłości,  
Wszem ludzom ziemi, duchowi memu,  
Przyświecaj blaskiem bratniej miłości!



Z połyskiem twoim na skrzącym szronie  
W zwartwałe serca wbiegła otucha,  
Wzniosło się troską schyłone skronie,  
Błogość spokojem owiata ducha.

Gdzie tylko ludzkie żyją istoty,  
Tak złym jak dobrym—twoje promienie,  
Ewangelijny niosą hymn złoty:  
„Macie opiekę i przebaczenie“!



Toż w gradach, wioskach, w chatach samotnych,  
W puszczech, na morzach rzewnie zabrzmiata,  
Ta pieśń anielska w głosach stokrotnych:  
„Chwała Ci Panie! po wieki chwała!“

Nędzarz z bogaczem spolił dżonie,  
Nawet i biedna dziatwa w zachłanianie,  
Kiedy łuczynko w iabie zapłonie,  
Zaspiewa: „Jezu! chwała Ci Panie!“



O gwiazdo święta, gwiazdo wspomnienia!  
Z tobą pamiętki są uroczyste:  
Luta dziecięce, młode marzenia,  
Kochane, drogie gniazdo ojczyste.

Wami co w rodzinnem kole będziecie  
Zumać opłatek życząc pierś Dosi,  
Kwiecie miłości niech pierś opłecie,  
Złość i zawziętość serc nie unosi!



## WIECZÓR WIGILIJNY

napisał

Kazimierz Wit.....

U stóp krzyża klęczało młode dziewczę. Dro-  
nemi rączkami objęła zimne jego drzewce, głowę  
strojną w jasnych włosach pierścienie niby do  
piersi matczynej do twardego tulita słupa i pła-  
kała.

Mrok zapadał. Mroźny podmuch grudniowej  
nocy grał na zeschniętych liściach drzew jakąś smę-  
tną nutę; płaczące brzozy, jodły i świerki wło-  
nowały mu swym skrzyżem, od czasu do czasu  
zaszeleściła w powietrzu spadająca na ziemię ga-  
łązka, tworząc dysonans w tym dziwnym kon-  
cencie natury.

Nieopodal, z okna samotnej na kraju lasu le-  
żącej chaty wyglądało mgławie światelko; na tle  
zamarzniętych szyb rysowały się jakiegoś fantasty-  
czne cienie, przywodzące na myśl legendy o stra-  
żnych upiorkach, wiedźmach i rozbójnikach. Na  
strazy opuszczonej chaty, trzęsąc się z zima  
siedział pies wierny i wyściągawszy szyję wył  
tak żałośnie, jak gdyby skrzyżił się na ludzi,  
którzy go w tem zostawili pustkowiu. Chwilami

Wy! pośród obcych ci odzerwani  
Jak liście od drzew losy różnymi,  
Teśknicie, myśląc gdzie ukochani,  
Opłatkami wspomnień złączyście się z nimi!

Wy zaś, dla których czas już nie płynie,  
Mieszkańcy mogił! niech was udzieli  
Na tonie Stwórcy, w duchów dziedzinie  
Zła naszej rzewnej serca pamięci!

Ad. Ch.

## Rozporządzenia władz miejscowych.

Policmajster miasta gubernjalnego Kalisza.

Mam honor zawiadomić W.W. PP. obywateli  
miasta Kalisza i jego okolic, że ofiary na zakła-  
dy dobroczynne w Kaliszu w zamian wzięty z po-  
winstwowaniem Nowego roku (n. s.) przyjmowane  
będą w Redakcji „Kaliszanina“, hotelu p. Peszke-  
go i powierzonym mnie biarze.

Kapitan Jakowlew.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

== W ubiegłą sobotę odbyły się wybory na  
Prezesa Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kre-  
dytowego Ziemińskiego w Kaliszu. Większością  
szóstciu głosów przeciwko jednemu wybrany zo-  
stał p. Roman Mielęcki, właściciel dóbr Jerwo-  
nice i Charbice-górne, w gubernji piotrkowskiej.

== Połowa czystego dochodu z zeszołpiątko-  
wego przedstawienia, przeznaczona przez p. Do-  
roszyńskiego na wpisy dla niezamożnych uczniów  
gimnazjum, przyosiła 46 rs. 55 k.

== W niedzielę towarzystwo dramatyczne po-  
znańskie ukończyło swego jedynastu przedsta-  
wicieli a następnego dnia t. j. wczoraj opuściło

nasze miasto, udając się z powrotem do Pozna-  
nia. Reasumując wrażenia wyniesione z owych  
jedynastu przedstawień wyznać musimy, że nie  
zawsze były one dodatnie, odkąd mianowicie ko-  
medję zastąpiła płaśka farsa, odkąd jej bohate-  
rów wyrugowali ze sceny Pafuła i Grojseszak i  
nastrój poważny ustąpił miejsca kankanowemu  
wybrykom dobrego humoru, odkąd wypadły one  
ujemnie.

Jako komentarz do tego nagłego zwrotu nie-  
chaj służy fakt, że na przedstawieniu komedji  
łozę i pierwsze rzędy krzesel świecicy pustkami,  
gdy na „smiesznościach“ p. Szobera teatr był  
przepełniony.

Mamyż więc winić za wystawienie bezmyślnych  
fars dyrektorów? Cóż on ma robić — *man muss  
leben und leben lassen...*

== Miasu naszemu przybyły aż dwie fabryki  
dzięki inicjatywie i przedsiębiorczości panów:  
Fuldego i Fibiera, z których pierwszy wybudował  
i wprowadził w ruch fabrykę odlewów żelaznych,  
drugi zaś założył fabrykę fortepianów. Bliższe  
szczegóły o tych dwóch użytecznych zakładach  
podamy w jednym z przyszłych numerów.

== Donoszą nam z pod Zduńskiej - Woli, iż  
w d. 17 b. m. na Porębach do gminy zduńsko-  
wolskiej należących, przed karczmą Lepianką za-  
bito dwóch wieśniaków. Krąży pogłoska, jakoby  
rzeczeni wieśniacy, ciesząc się w okolicy reno-  
wacją *końskich złodziei*, schwytni na gorącym u-  
czynku przy jakiejś kradzieży, przez poszkodo-  
wanych z tego świata zgładzeni zostali.

== Zwracamy uwagę czytelników na artykuł  
p. Świecianewskiego z dziedziny muzyki, jako je-  
den z wielu innych, stanowiących owoc jego przy-  
gotowawczych i wstępnych studjów do napisanego  
przezzeń dzieła p. t. „Skala estetyczna budow-  
nictwa greckiego i rzymskiego“.

== W sprawie mniemanego pseudonimu sym-  
patycznego autora „Wędrowek delegata“ infor-

po świecie wicher, skrzypie drzew i wyciu psa  
następowała tajemnicza cisza; wtedy z niedalekiej  
wioski dochodził aż tutaj głos kościelnej sygnat-  
ki, dzwoniącej na Anioł Pański...

I znowu świszczący wicher, niby na arfie Eola  
wygrywał dziwne akordy, i znowu drzewa lasu  
niezrozumiały dla śmiertelników gwarzyły mową  
i znowu biedne psisko powtarzało wycie, wzywa-  
jąc ludzi... naprożno...

Dziewczę u krzyża płało ciągle; mroz na  
wyrędniającej jej twarzyce lodowate składał  
pocałunki, tamował słaby oddech dziewczęcej piersi,  
płynące łzy zamieniał w kryształ i zdobił ja-  
snych włosów sploty myriadami brylantów, w któ-  
rych niby w zwierciadle zalotnie przeglądały się  
gwiazdki rozsiane po sklepieniu nieba.

Dziewczę nie modliło się wcale; tylko wielkie  
jej oczy, coraz więcej szklistą zachodzące powłoką  
patrzyły w wizerunek rozpiętego na krzyżu  
Chrystusa, a w tem spojrzeniu tyle było rozpa-  
czy, boleści i żałoby, że w niem jedną tylko mo-  
żna było wyczytać modlitwę: zabierz mnie Boże—  
tylko zaciśnijcie usta, od czasu do czasu niezro-  
zumianie szeptały słowa:

— Tak zimno!

Rozpostarte nad głową dziecka ręce Ukrzyżo-  
wanego zdawały się błogosławić je na drogę  
wieczności. Bóg—człowiek rozumiał błaganie  
dziecka—człowieka; korząca się u stóp krzyża  
uiewienna ludzkość wysłuchana została i Anioł

śmierci posłuszny wyższym rozkazom zgasił po-  
chodnię młodego życia i jedną duszę przysporzył  
Niebu, które na cześć Pana rozległo się hymnem:  
Hosanna!...

Dziewczę już nie żyło. W klęczącej postawie,  
z rękami obejmującymi drzewce krzyża, z wzro-  
kiem utkwionym w Zbawiciela pozostało bezwła-  
dne i martwe, ani jednego nie wydawszy jęku,  
ani jednego dla świata nie pozostawiając we-  
stchnienia.

Bądź błogosławiony o Boże, który taką śmier-  
cia nagradzasz sprawiedliwych i niewinnych!  
Niebo wspaniałe sprawiło pogrzeb dziecinie:  
białym całunem śniegu okryło ziemię, zapaliło  
wszystkie swe gwiazdy, szare chmurki zsunęło  
z bladej twarzy księżycą, a wicher po nad ciał-  
kiem śnieżną usypał mogiłkę i na sen wieczny  
smętną zaszumiał mu pieśnią...

I znowu na pustkowiu stał krzyż samotny,  
przez okno tajemniczej chaty mgławie wyziarało  
światelko, pies wył przeraźliwie, tylko dzwonek  
kościelny ostatnim głośnym rozległszy się echem  
umilkł do rana.



Anioł śmierci spełnił swą misję; czystą du-  
szyczek oddał Aniołowi pokoju, który otulił ją  
swymi skrzydłami i unosił w prz-  
Ziemia szybko uciekała  
krzyż ze śnieżną mogiłką,

muje nas „Kurjer Codzienny“ donosząc, iż błędnie poczytywano za ps-udonim imię *Jordan* jest rodzinnem nazwiskiem cenionego humorysty, pracującego obecnie na niwie pedagogicznej w jednym z domów obywatelskich powiatu Janowskiego.

— Warszawska fabryka machin Scholtze, Rephan i Sp. wyrabia obecnie nowy przyrząd alimentacyjny kotły parowe wodą z kondensatora, wynaleziony przez p. Świecianowskiego dyrektora cukrowni Cielce i nazwany przezeń Pulsatorem.

Pulsator ma tę wadę nad zwykłymi pompkami alimentacyjnymi, że w każdym położeniu, jak zapewnia wynalazca, chwytia wodę gorącą, i tym sposobem zdolnym jest ciągle bez żadnej przerwy zasilać kotły wodą tylko co skroploną w kondensatorze, bez potrzeby większego jej ochładzania.

Pulsator, szczególnie w cukrowniach, może mieć wielce doniosłe znaczenie. O ile wiemy kilka naszych cukrowni wprowadza już do siebie wynalazek pana Świecianowskiego.

Pan Świecianowski jest bratem cenionego w Berlinie architekta Juljana, autora kilku dzieł architektonicznych i filozoficznych rozpraw, o których w swoim czasie donosiliśmy.

— W pismach warszawskich pod rubryką ogłoszeń płatnych, oznaczonych numerem, czytamy co następuje: „Ktoby mógł się podjąć napisania szczegółowej monografii pewnej historycznej rodziny naszej, zechce się zgłosić do...“ etc. Któż po przeczytaniu tych wyrazów nie przypomni sobie wspaniałe pięknej sceny u Kraszewskiego, kiedy bohater *Powieści bez tytułu*, poeta Stanisław Szarski, wzywany do swojego szczęśliwego rywala, księcia na Piaskach czy na Wydmach, styszy od niego propozycję napisania dzieła domu książęcego, których kierunek i koloryt najmuja wskazać najtemu? Obrzony poeta ze wzgardą odrzucił propozycję; ale znalazł się praktyczny Bazylewicz, który ją przyjął i teraz konał za 1000 złotych. Może się więc i teraz znajdzie poszukiwany przez ogłoszenia Bazylewicz, i literatura polska *wzobogaci się* nowem dziełem pod tytułem np. *Traba nieśmiertelnej chwały* etc.

— D. 24 grudnia 1793 r. urodził się Adam Mickiewicz, niezrównany poeta polski.

D. 24 grudnia 1841 r. zatwierdzoną została przez b. komisję rządową spraw wewnętrznych i

wiejski kościółek, tylko samotna chata ze swem tajemniczym światłem niby czarna plamka rysowała się na nie noc.

Dobry genjusz zrozumiał myśli dziecięcia, silnie przytulił je do siebie jak gdyby bał się zwrócić anielską duszę ziemi, przeciął skrzydłem powietrze i wnet znaleźli się w ubogiej chacie.

W gładkiej idębce, na garści stomy, leżało niezastygłe jeszcze ciało starej kobiety, w głowach jej świecila stojąca na glinianej podłodze kopcząca lampka, a u nog leżał pies wirer, który tutaj powrócić nie mogąc dowołał się ludzi. Przytęplejąc jeszcze ognisku stał mleka garnuszek, które zmarła bezsilną już widać ręką chciała zgotować na wigilijną ucztę dla swego maleństwa, bo struga białego płynu zalewała gorący popiół, który syczał i przyskał z gniewu.

Leżąca na barłogu kobieta była matką zmarłego pod krzyżem dziecięcia. Ludzie przypisywali jej siłę czarodziejki i szkolniwą wiedzę wraz z niemowlęciami aż do tego zapędzili pustkowią. Kobieta nie opierała się wcale, wysłuchała wyroku w milczeniu, tylko temu z jej przesładowców, który skrzywdził płaczące niemowlę rzekła: — Bodajżeś wilji nie doczekał.

I wigilja nadeszła. Trapiiona niemocą biedna matka, ostatnim wysiłkiem zwróciła się z barłogu, aby przygotować pokarm dla dziecka, które umierało z zimna i głodu, lecz siły ją zawiodły, śmierć zająrzała pod ubogą strzechę i przecięła nie męczęńskiego życia.

Naprawdę dziećmi targano łachmany kobiety napróżno całując wychudłe jej ręce wołało: obudz się mamol... martwe już ciało pozostałe głuchem na te prośby, bezwadna ręka nie przytuliła dziecka do zimnego łona.

Wtedy biedna sierota wybiegła z chaty i jakby tajemniczą wiedziona siłą pobiegła w stronę, gdzie na rozstajnych drogach stał krzyż samotny, u stóp którego nieraz z matką długie spędzała godziny. Opuszczone przez swą karmicielkę dziecko... „Jr, się pod opiekę krzyża i...“  
...za niewinną.

duchowych, tabella targów w Królestwie Polskiem.

D. 24 grudnia 1857 r. umarł w Warszawie nieodzoutany przyjaciel dzieci, bajkopisarz Stanisław Jachowicz.

D. 25 grudnia 1424 r. król polski Władysław Jagiełło z licznem gronem dostojników obchodził święta Bożego Narodzenia w Kaliszu i w tym dniu zatwierdził wszelkie przywileje, poprzednio nadane, kolegajcie kaliskiej.

D. 25 grudnia 1876 r. umarł w Warszawie Narcyza Zmichowska, dołbe na polu literackim zasłużona niewiasta; w rok potem (1877 r.) umarł w Warszawie Nikodem Pęczarski b. profesor matematyki w uniwersytecie warszewskim.

D. 27 grudnia 1355 r. Ziemowit złożył w Kaliszu hołd Kuzimierzowi Wielkiemu.

D. 30 grudnia 1633 r. przybył do Florencji Jerzy Ossoliński, poseł króla Władysława IV do cesarza, papieża Innocentego X i książąt włoskich, którego wjazd do Rzymu na długo pamiętnym zostanie.

D. 30 grudnia 1877 r. umarł w Dreźnie u pęknięcie serca Aleksander hrabia Wielopolski, margrabia Gonszaga Myszkowski, b. naczelnik rządu cywilnego w królestwie polskiem.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina“ od W. P. dla ubogich rs. 3.

† S. p. Kazimiera z Królikiewiczów **Cytwic** żona D-ra Medycyny po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 38, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 22 grudnia r. b. zakończyła życie.

(Art. nad.) Szanowny Panie Redaktorze!

Redakcje pism periodycznych warszawskich, przyjmują ofiary z książek, dla biblioteki osady rolnej w Studzieńcu. O tem wiadomo szanownemu Panu i czytelnikom pism wspomnianych. Biorąc na uwagę, że przysyłanie książek wprost od siebie do Warszawy od mieszkańców dalszych miejscowości, połączone jest z fatygą i z narazaniem na expens, jak również, że mieszkańcy naszego grodu i gubernji, gotowi są zawsze przyłożyć swą rękę do każdego czynu dobrego, proponujemy: aby życzący ofiarować książki dla wspomnianej biblioteki, z wyborem przeważnie dzieł elementarnych i naukowych, których w każdym przy-

I stało się, iż w wigilję dnia, w którym w betleemskiej stajence narodził się mian Zbawiciel świata, na bezładnem pustkowie umarły z nędzy dwie ludzkie istoty: jedna u kresu życia, druga w jego zaraniu.

Przekleństwo wyrzeczone niegdyś przez kobietę za krzywdę dziecka, zwróciło się przeciw niej samej.

Śmierć poprzedzała narodziny; boleść i żyły zapowiedziały radości i wesela!

Niezbadane są Twoje wyroki o Paniel

Anioł pokoju na czole biednej męczennicy złożył pocałunek miłości i znowu ztociłem skrzydłem otulwszy duszę dziecięcia, poniosł ją w stronę, gdzie na tle gwiazdzistego nieba rysowała się wieżyczka kościółka i sylwetki domostw spokojnego siata. Stał przed chatą, która swą urodą zdawała się dominować inuym, przez jej okna biła łuna światła, wewnątrz wrzało życie i widać było przesuwające się cienie ludzkich postaci.

Dwa duchy wsunęły się do izby, z której dochodziły głosy rozmawiających. Boże mój jakież nieznanne cuda przedstawiły się młodszemu z nich... Na środku stał stół duży, nakryty białym obrusem, z pod którego wyglądało siano. W jednym jego końcu liczna gromadka otaczała dwoje po ważnych wiekiem ludzi. Ten, który zdawał się być panem domu, złożywszy pocałunek na czole stojącej obok towarzyszyki życia, dzielił się z nią białym opłatkiem, a następnie czynił to samo z dziećmi i domownikami. Potem zaszli wszyscy do stołu; matka rodziny zrobiwszy ponad głowami obecnych krzyż święty głośną mówiła mdlitwę, a słowa jej szepem powtarzała gromadka.

Wesoło spożyto obite dary Boże, poczem wśród siana szukano listków koniczyn, ze stojących w kątach izby snopów wyjmowano kłosy i z listków listków i ziarek włożono o przyszłorocznych urodzajach i czytano prognostyki przyszłości. Nagle otworzyły się drzwi sąsiedniego pokoju i w nich ukazała się strojna chojenka, a

tnym domu (inteligentniejszym przyznajdzie się kilka niemal zbytecznych, p. takowe do kantoru wydawcy „Kaliszanina“ demitha, pośrednictwa zaś w dostawianiu tych do Studzieńca lub do Warszawy, z Redakcją „Kaliszanina“ nie odmówi, jak zamieszczenia w swem piśmie imion ofiarodawców z wymienieniem tytułów książek ofiarowanych? Za przykładem Redakcji „Kaliszanina“ poszły by zapewne redakcje innych pism prowincjonalnych, bo przyczynianie się do zasiewu choć jednego tylko zdrowego i pożytecznego ziarna na niwie wiedzy i umoralnienia, z takim poświęceniem uprawianej przez opiekunów osad rolnych jest obywatelskim obowiązkiem.

(Przyp. Red.) Uznając słuszność uwagi szanownego korespondenta, z prawdziwą przyjemnością gotowi jesteśmy pośredniczyć w przeprowadzeniu tak pięknego projektu.

### CHARAKTERYSTYKA niektórych utworów Chopina.

(Fantaisie Impromptu Op. 66).

Wypadki osnute na tle życia naszego, zwioluja nas częstotroć do wiary w wymarzoną przyszłość i owo szczęście, które niby otwarte d. wszystkich, podciąga znowidoczko ku sobie. D. wmem to jest niestety! iż przyszłość im dalsze jest od nas, tem jaskrawszymi bije kolory — te więcej czaruje duszę człowieka. Kto zaś w szczęście uwierzy, zniewolony dobił się o nie, ten zawiedziony, tem okropniej rozpacza, im ono zdawać się być pewniejszym.

Göthe, podobną igraszkę losu pomścić śmierć zrozpaczonego Werthera. Mickiewicz w poemacie p. t. „Diady“ tym laurem kołującym, wiecie, nieuszczęśliwego Gustawa. Tylko łagodny i tny Chopin, niemógł podobnie swych ran z Chwilą, w której owo światło nadziei dla przyszłości, dzieli życie śpiwaka-poety na d. kresy. Pierwszy nacechowany wiarą w przysz. a raczej marzeniem o szczęściu, jakim nare. był miało uwiecznienie wzajemności uczuć istoty, której duch i serce były jego odbiciem. W drugim okresie, maluje się nieopisana boleść zro-

obok niej biła postać, przedstawiająca Ś-go J. zefa. Posłuszna słowu matki diatwa padła i kolana i ku rozkosznowemu zjawisku wyciągnęła rączkę a chociaż biała bródka świętego wywodziła na pulchne twarzyczki chwilowe przerażenie, o jednak śmiały się do zawieszonych na chojenki przysmaków.

I pod tą cichą strzechą panował taki spokój, takie gościło wesele, jak gdyby wcale smutku nie było na świecie, jak gdyby o staj kilka n. leżały dwa trupy, zmarłych z głodu i nędzy: k. bioty i dziecka...

I znowu z kościelnej wieżyczki rozległ się głos sygnaturki, wzywającej pobożnych na pasterkę świętyuła zapetałata się ludem, z dymem kadz. def z tysiąca piersi płynęła w Niebiosa pieśń, g. sząc światu wieść radosną o narodzeniu Chrystusa.

Po nad sklepieniem, w strumieniach złotawej światła, kołysały się dwa duchy, promienne szczęściem i wesołości ludzi.

Niby niebiańskim nimbem tęczowemi skrzydł. otoczyły głowę siwołosego kapłana, który wszedł na stopnie ołtarza. I taka stała się cisza ja. gdyby nagle tysiąc sere bić na zawsze przestał. jak gdyby na ustach, które przed chwilą chwalał Panu śpiewały śmierć swoj zimny złożyła pocałunek.

W tej ciszy rozległ się drżący głos kapłana natchnionemi słowami łomaczyć on ludowi tajemną cę urodzenia betleemskiego dzieciątka, znacząc wigilijnej uczty, i naukę swą zakończył słow.

— „Niechaj choć okrucy ze stołów waszych dostaną się w udziale tym, którzy w chwili gł. spożywać obite dary Boży mra z głodu i m. dzy...“ Bogostawieni miłosierdni albowiem oni m. tosiardzie dostąpią...

Starzec umilkł, lecz słowa jego długo brzmiały jeszcze pod sklepieniem świątyni, aż uniesion. na skrzydłach dobrych duchów popłynęły w. nimi w przestworze kołatać do serc ludzkos.